

# Muzeum Polskich Formacji Granicznych

<https://muzeumsg.strazgraniczna.pl/muz/formacje-ochrony-granic/biografie/1918-1939/kadra/d-f/mieczyslaw-edward-marian-dubik/50936,Mieczyslaw-Edward-Marian-Dubik.html>  
2024-07-16, 15:41



kpt. piech. **Mieczysław Edward Marian Dubik**. Urodzony 23 IX 1898 w Skalacie, woj. tarnopolskie, syn Kazimierza i Gabrieli z Piaseckich. Do szkół uczęszczał w Trembowli i Tarnopolu gdzie ukończył 6 klas gimnazjum. Maturę uzyskał jako ekstern w 1924 r. W 1.1911-1914 jako uczeń gimnazjum udzielał się w ruchu niepodległościowym. W Trembowli należał do drużyny harcerskiej im. Zofii Chrzanowskiej, której komendantem był Ignacy Banach, późniejszy płk dypl. szef Wydz. Ewidencji Studiów Oddz. II SG WP. Ponadto brał udział w pracach organizacji zarzewiackiej. 27 X 1916 został powołany do armii austriackiej, wcielony do 15 pp austriackiej, w którym służył do 15 III 1917, następnie w 20 pp na froncie włoskim, gdzie 1 XI 1918 dostał się do niewoli włoskiej. W stopniu kaprała 20 XII 1918 r. ochotniczo wstąpił do Armii Polskiej we Francji - obóz w La Mandria di Chivasso. Służył jako sekcyjny, od 1 V do 20 VII 1919 w pp Stefana Czarnieckiego, następnie do 18 I 1920 r. w 2 Pułku Strzeleckim Instrukcyjnym. Z Włoch przez Francję przybył do kraju z pułkiem instrukcyjnym, przemianowanym na 3 Pułk Strzelców Podhalańskich. Z tym pułkiem brał udział w zajęciu Pomorza. W lutym 1920 r. skierowany został do Szkoły Oficerskiej w Poznaniu (1 II - 1 IX 1920). W trakcie ofensywy bolszewickiej wystąpił z prośbą o odesłanie do pułku macierzystego, co zostało odrzucone. W opinii służbowej z 1921 wystawionej przez dcę P. Strz. Podhalańskich znajduje się charakterystyka Mieczysława Dubika: „Dobry oficer i pracowity. W stosunku do podwładnych zanadto drobiazgowy, wymagający i surowy. Taktowny pod względem przełożonych. Inteligencja średnia, ale pracuje nad sobą”.

Po ukończeniu kursu mianowany podchorążym (21 IX 1920) i przydzielony Centralnej Szkoły Podoficerów Zawodowych nr 1 w Chełmie, gdzie do października 1924 służył jako dca plutonu i instruktor, następnie Ca dcy kompanii. Mianowany do stopnia ppor. w I 1922, w marcu 1923 do stopnia porucznika ze starsz. z 1 I 1921 z lok. 25. Po likwidacji szkoły od października 1924 do lutego 1925 służył w 3 Pułku Strzelców Podhalańskich jako dca kompanii skąd następnie przeszedł do służby w KOP, początkowo w 8 baonie w Stołpcach, następnie w Sztapie KOP w Warszawie jako referent operacyjno/wyszkoleniowy. W marcu 1926 r. wystąpił o przeniesienie go do 6 Bryg. KOP w Wilnie, w której służbę zakończył w grudniu 1927.

W KOP zetknął się ze szpiegostwem sowieckim i metodami dywersji sowieckiej. Następnie

przeniesiony do 67 pp. Służbę informacyjną w charakterze kontrwywiadowczym przeszedł tam od podstaw, pełniąc funkcję oficera informacyjnego pułku, garnizonu, a później referenta. W 67 pp służył do lipca 1931, w międzyczasie ukończył w 1930 (20 VII - 1 X) kurs informacyjny przy DOK nr VIII z wynikiem bardzo dobrym, następnie jako wyróżniający się skierowany został w 1931 na 6 tygodniowy kurs informacyjno-wywiadowczy Oddz. II SG WP, który ukończył z wynikiem pozytywnym. Zapoczątkowało to jego długoletnią służbę na szczeblu Centrali Oddz. II. Od 3 lipca 1931 służył w Wydziale IIb (kontrwywiad) Oddz. II SG gdzie zajmował stanowisko referenta służby kontrwywiadowczej na tereny zachodnie. W jego gestii znajdowała się przede wszystkim walka ze szpiegostwem niemieckim, w późniejszym okresie również czeskim. Z tytułu zajmowanego stanowiska poznał wszystkie afery inspiracyjne, kierowane centralnie przez Wydz. IIb oraz afery, które prowadziły SRI DOK nr: I, III, IV, V VII i VIII a także SRI Dowództwa Floty. Wszystkie te placówki zwalczały na własnym terenie akcje niemieckiego szpiegostwa. Zwraca uwagę rola por. Dubika w rozpracowaniu afer Alfreda Koffera i Franza Heinricha Pfeiffera. W odniesieniu do tej pierwszej wskazywał on w 1932 w referacie przedłożonym m.in. kpt. Stefanowi Mareschowi kierownikowi Referatu Kontrwywiadowczego Wydz. IIb i oraz szefowi Wydz. IIb mjr. Stanisławowi Szalińskiemu na Koffera jako podejrzanego agenta inspiracyjnego dostarczającego oryginalne materiały dotyczące S.A. w Gdańsku. Podobnie rzecz się miała z Heinrichem Pfeifferem, którego Dubik osobiście przesłuchiwał. Pfeiffer zgłosił się w Generalnym Komisariacie RP w Gdańsku twierdząc, że posiada pewne wiadomości odnośnie mjr. Sosnowskiego. Po wstępnym przesłuchaniu Pfeiffer przetrzymywany był przez kilka miesięcy w Warszawie przy ul Focha 5. Wówczas prawdopodobnie celem uzyskania zaufania podał szereg szczegółów organizacyjnych odnośnie Abwehrabteilung i Sicherheitsdienst NSDAP. Ocena Dubika, iż Pfeiffer jako były szef Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst WSSI) do specjalnych zleceń przy Reinhardzie

Heydrichu, jest ewidentnym agentem niemieckim podeślanym do Centrali polskiego wywiadu nie znalazła uznania. Kierownictwo, w tym osobiście szef wywiadu ppłk dypl. Stefan Mayer zdecydowało o przyjęciu Pfeiffera do polskiego wywiadu w ramach Referatu „Z”. Został on wysłany do Budapesztu jako agent wywiadu centralnego, Referatu „Z”. Według późniejszej opinii kpt. Dubikajego ocena Pfeiffera potwierdziła się, gdyż w ciągu swej krótkiej pracy wywiadowczej na rzecz wywiadu polskiego nie dostarczył on oczekiwanych materiałów, ani nie zorganizował w Budapeszcie siatki informatorów. Wezwany do Polski odmówił, wreszcie zerwał aferę nie stawiając się na umówione spotkanie. Istnieje także inna wersja tej sprawy z której wynika, iż z usług Pfeiffera zrezygnowała sama centrala polskiego wywiadu oceniając, iż jest on typem hochsztaplera. W 1934 Dubik opiniowany był jako „na obecnym stanowisku bardzo dobry”.

Por./kpt. Dubik uczestniczył w likwidacji szeregu afer kontrwywiadowczych, jedną z mniej znanych była afera Opydo (Stanisław Opydo), której konsekwencje okazały się negatywne nawet dla stosunków dyplomatycznych polsko-holenderskich. Afera ta ukazała pewną nieporadność polskiego wywiadu na szczeblu wyższym, pomijającym w tym przypadku opinię kontrwywiadowczą. Jest to tym bardziej dziwne że sprawa była ewidentna, gdyż

osobnik o nazwisku Opydo pracujący na jednej z ferm w Holandii zgłosił się listownie do Referatu „Z” z ofertą współpracy dotyczącej m.in. przekazania informacji odnośnie fortyfikacji w rejonie Frankfurtu n. Odrą oraz holenderskiego przemysłu zbrojeniowego. Oferta została przekazana do przepracowania w referacie kontrwywiadowczym i na podstawie analizy została uznana przez kpt. Dubika za inspirowaną aferę. Uwagę jego zwrócił przede wszystkim tekst listu w którym występowała wyraźna dysproporcja między językiem używanym przez oferenta, który Dubik oceniał na poziom trzeciej klasy szkoły ludowej, a nawiązaniami historycznymi sięgającymi tradycji wielkich władców polskich i akcentami antyniemieckimi, które miały podbudować zaufanie do piszącego. Na tej podstawie kpt. Dubik oceniał: „a. Opydo jest kierowany przez wywiad niemiecki, który polecił napisać tego rodzaju list. Przypuszczenie to popiera fakt, iż była tam mowa o fortyfikacjach w rejonie Frankfurtu, o czym Opydo w żadnym wypadku nie mógł wiedzieć, b. Mógł to być jakiś aferzysta, który usiłował wyłudzić pieniądze od wywiadu polskiego”. Ta druga ewentualność wydawała się mniej prawdopodobną, wszystkie bowiem okoliczności przemawiały raczej za pierwszą koncepcją, iż Opydo pozostawał w kontakcie z obcym wywiadem. Ogólnie sprawa została oceniona jako podejrzana i bezwartościowa. Z nieznanymi Dubikowi powodów „góra” zdecydowała się jednak na podjęcie kontaktu z Opydą, nadano jej wręcz priorytetowe znaczenie, w konsekwencji czego kierownik Referatu „Z” mjr dypl. Adam Switkowski spotkał się na terenie Holandii z oferentem, w rezultacie czego w opinii Dubika: „stał się bogatszy o szereg smutnych doświadczeń”. Chodziło tu o ewidentne „fantazjowanie” Opydy co do jego możliwości dostarczenia planów holenderskiej broni maszynowej i innych dotyczących produkcji w tamtejszych fabrykach zbrojeniowych. Ostateczne zamknięcie tej afery zostało zrealizowane po ściągnięciu Opydy do Warszawy, gdzie w trakcie przesłuchań prowadzonych przez kpt. Dubika zeznał, iż wspomniany list-ofertę napisał pod dyktando oficera niemieckiego wywiadu. Opydo został skazany w rozprawie Sądu Apelacyjnego na 6 lat więzienia, a sama aferę w Wydziale IIb nazywano aferą znaczka holenderskiego.

Ewidentnym kosztem podjęcia tej afery było rozpoznanie przez wywiad niemiecki ówczesnego szefa Wydziału Wywiadowczego, jak również kierownika Referatu „Z” Oddz. II SG a także pogorszenia stosunków dyplomatycznych między Rzeczpospolitą a Holandią, której rząd po likwidacji jej przez polski kontrwywiad został przez Niemców powiadomiony o tym, iż wywiad polski rozpracowuje teren holenderski i możliwości armii holenderskiej. Sprawa ta miała takie konsekwencje, że rząd Holandii wysłał do Warszawy specjalnego delegata wojskowego, który zaznajomił się z rzeczywistym przebiegiem sprawy. Należy podzielić opinie kpt. Dubika, iż za sprawą tej afery miała swoje podłoże w strategii planowanego już niemieckiego działania na terenie Holandii. W opinii kpt. Dubika z 1943 r.: „Niemiecki Sztab Generalny rozpoczął przygotowania już wówczas terenu holenderskiego do przyszłej akcji. Oczywiście z tym było związane rozpoznanie terenu holenderskiego, przy czym Niemcy wykazywali nadzwyczajną ruchliwość w Holandii. Chcąc odwrócić uwagę holenderskich władz bezpieczeństwa sztab niemiecki zmontował tego rodzaju aferę, która miała skompromitować Polskę w oczach Holandii”.

Zdobyte doświadczenie w zakresie pracy kontrwywiadowczej i uzyskiwane efekty pracy spowodowały że w ramach likwidacji afery mjr. Jerzego Sosnowskiego, wymienionego na niemieckich szpiegów zatrzymanych w Polsce, por. Mieczysław Dubik otrzymał do przestudiowania i zanalizowania kilkanaście tomów tej sprawy. Z dostępnych materiałów wynika, że po przybyciu Sosnowskiego do Polski właśnie por. Dubik wraz z kpt. Stefanem Mareschem przesłuchiwali go od kwietnia 1936 aż do połowy 1937, w czym uczestniczył w charakterze protokolanta również mjr s.s. Bolesław Wiszniowski. Pierwszy protokół przesłuchań sporządzony został przez kpt. Marescha już w kwietniu 1936 r. W drugim znalazło się przede wszystkim przyznanie się mjr. Sosnowskiego do wprowadzenia do sieci fikcyjnych agentów i niezgodnego z prawdą poinformowania Centrali o okolicznościach zdobycia „A-Planu”. Trzeci protokół był autorstwa kpt. Dubika, który na kilkuset stronach szczegółowo odtworzył działalność rtm./mjr. Sosnowskiego w Berlinie od 1926 do 1934 roku. Do przygotowywanego procesu doszło w trybie przyspieszonym interwencją generalnego inspektora sił zbrojnych Edwarda Śmigłego-Rydza, który polecił natychmiastowe przekazanie sprawy władzom sądowym. Po zakończeniu tego etapu śledztwa por. Dubik sporządził na rozkaz przełożonych doniesienie karne, które nosiło datę 9 X 1937. Doniesienie zostało przesłane częściami do Wojskowej Prokuratury Okręgowej nr 1 w Warszawie. Zawierało one zarzuty: „1. Nawiązanie współpracy z niemieckim kontrwywiadem w okresie pomiędzy 1929 a 1934 rokiem i w jej wyniku ujawnienie szczegółów polskiej służby wywiadowczej na terenie Niemiec, narazając tym samym na znaczny uszczerbek interes obrony państwa. 2. Wprowadzenia w błąd władz wywiadu poprzez świadome udzielanie fałszywych informacji, przygotowanych przez niemiecki kontrwywiad”. Przeprowadzenie dochodzenia prokuratorskiego powierzono ppłk. aud. dr. Kazimierzowi Sarnickiemu, którego przydzielono do Wojskowej Prokuratury Okręgowej nr 1 w Warszawie. Ppłk Sarnicki zapoznał się z dotychczasowymi rezultatami śledztwa. Zebrany materiał uzupełnił jeszcze o wyjaśnienia złożone mu przez mjr. Szalińskiego, kpt. Marescha i kpt. Dubika.

Zagłębienie w skomplikowaną tematykę kpt. Dubika spowodowało, iż powołano go w rozprawie Sosnowskiego na biegłego w aktach. Oprócz niego biegłymi byli: ppłk dypl. Wilhelm Heinrich i kpt. Jerzy Niezbrzycki - obaj w zakresie techniki wywiadowczej i kontrwywiadowczej oraz ppłk dypl. Wincenty Sobociński jako biegły oceniający materiały dokumentalne dostarczone przez mjr. Sosnowskiego w trakcie jego pracy wywiadowczej na placówce berlińskiej. W wyniku przepracowania aktów Dubik postawił tezę, że Sosnowski był szpiegiem niemieckim od 1927, to jest od chwili werbunku por. Günthera Rudloffa, oficera kontrwywiadu niemieckiego. O Rudloffie Sosnowski mówił, iż był to „najlepszy koń w jego stajni”. Dubik zakładał także po przestudiowaniu afer Osten von Sackena i Sander von Lindena, że Sosnowski mógł być podestany do polskiego Oddz. II SG już w grudniu 1925.

W trakcie uczestniczenia w tym procesie Dubik wymienił się z kpt. Niezbrzyckim swoimi spostrzeżeniami odnośnie okoliczności, jakie sugerowały mu niejasną rolę szefa Ekspozytury nr 3 w Bydgoszczy mjr. Jana Henryka Żychonia w zakresie efektów pracy jego

placówki. Ponieważ pogląd na tę kwestię kpt. Niezbrzyckiego był zbieżny, obaj ustalili, iż kpt. Niezbrzycki kierujący Referatem „W” zamelduje o tych spostrzeżeniach szefowi Wydz. IIa (wywiad ofensywny) ppłk. dypl. Tadeuszowi Skinderowi. Z relacji kpt. Niezbrzyckiego przekazanej kpt. Dubikowi wynikało, iż ppłk Skinder oświadczył że tą sprawą zajmie się, czego jednak, co należy podkreślić, ppłk Skinder nie potwierdził w trakcie przesłuchania go w 1943 r.

Zasługi por. Dubika zwłaszcza dla przebiegu procesu, a szczególnie postawienia zarzutów mjr. Sosnowskiemu zostały przez władze zwierzchnie docenione i to podwójnie - został awansowany 19 III 1937 do stopnia kapitana z lok. 25 oraz odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Wnioskujący o odznaczenie, szef Wydz. Wywiadowczego ppłk dypl. Stefan Mayer tak to uzasadniał: „Kpt. Dubik przedstawia typ nader obowiązkowego oficera. Bardzo dobrze wyszkolony w każdej dziedzinie służby wojskowej, którą traktuje ideowo. Pracuje od 8 lat na odcinku służby kontrwywiadu, którą opanował znakomicie. Walnie przyczynił się do rozszyfrowania i zlikwidowania szeregu afer szpiegowskich. Ogólna wartość i przydatność w służbie wojskowej predestynują go na czołową lokatę list kandydatów zasługujących na odznaczenie”. Z kolei wniosek awansowy na kapitana przedstawiony „w drodze wyjątku” zawierał m.in. uzasadnienie: „Duże zdolności do trafnego ujmowania zawitych kwestii na odcinku służby wywiadowczej. Konkretny i pedantyczny. Nie zrażający się przeciwnościami i trudnościami w przeprowadzaniu swoich tez i zamierzeń. Bardzo pracowity i wybitnie sumienny w pojmowaniu i wykonywaniu obowiązków. Bardzo wydajny i dokładny w pracy. Posiada duże zdolności organizacyjne i dużą inicjatywę. Jako przełożony bardzo wymagający. Fizycznie doskonale rozwinięty, wytrzymały na trudy. Pomimo kilkuletniej pracy sztabowej nic nie stracił na tężyznie fizycznej i sprawności wojskowej. Ogólnie oficer pod każdym względem pełnowartościowy, bardzo przydatny w służbie wywiadowczej. Całkowicie kwalifikuje się również na dowódcę liniowego”.

Kpt. Dubik przesłuchiwał od 27 XI 1936 do 15 II 1937 Franza Heinricha Pfeiffera, kiedy ten zgłosił się do polskiego wywiadu ofiarując swoją osobę do pracy dla Polaków. Powodu zaangażowania kpt. Dubika do tej sprawy można upatrywać w jego wprowadzeniu w proces mjr. Sosnowskiego o którym Pfeiffer miał rzekomo jakieś informacje. Przez blisko 3 miesiące kpt. Dubik dociekliwie wypytywał Pfeiffera o znane mu szczegóły pracy mjr. Sosnowskiego. Interesowało go w jakim zakresie poznał akt oskarżenia Sosnowskiego, kwestia osób które mogły zdekonspirować Sosnowskiego. Szczegółowe pytania dotyczyły G. Rudloffa i K. Berberian oraz kobiet z kręgu Sosnowskiego. W tej sprawie zeznawał później przed sądem, przy czym kpt. Dubik oświadczył, iż Pfeiffer znał dobrze Rudloffa, co wg. P. Kołakowskiego i A. Krzaka było nieprawdą, wskazując na możliwość preparowania przez oficerów Oddz. II materiału dowodowego.

We wrześniu 1939 kpt. Dubik nadal służył w Wydz. IIb (Kontrwywiadow-czym) , przy czym w działaniach wojennych bezpośrednio nie uczestniczył, gdyż 6 IX ewakuował się w składzie Sztabu Głównego w ramach Wydziału IIb - najpierw do Brześcia n. Bugiem. Przebył drogę odwrotu nad granicę rumuńską w drugim rzucie (krajowym) Oddz. II. Pod dowództwem ppłk. dypl. Jana Ciastonia - drugiego zcy szefa Oddz. II SG rzut krajowy dotarł

popołudniem 16 IX do Pistynia niedaleko Kołomyi, gdzie znajdowała się już część rzutu pierwszego Sztabu Naczelnego Wodza. Następnego dnia w związku z informacją o napaści Armii Czerwonej na Polskę, o godz. 16 na rozkaz szefa Oddz. II samochodami udano się ku granicy rumuńskiej, którą przekroczone w Kutach rankiem 18 IX. Początkowo (18-23 IX) kpt. Dubik przebywał jak inni oficerowie Sztabu na wolnej stopie w Vatra Dornei, następnie został internowany w obozie oficerskim w Drâgașani, gdzie pełnił funkcję zcy kmdta obozu. Szybko został jednak ściągnięty do Paryża (8 XII 1939), co nastąpiło na specjalny rozkaz Naczelnego Dowództwa. Został wezwany jako specjalista do spraw niemieckich. Było to też związane z opinią wystawioną kpt. Dubikowi przez szefa Oddz. II SG płk. dypl. Józefa Smoleńskiego: „Bardzo pracowity, solidny oficer. Prowadził kontrwyw. niemiecki, od kilku lat i zna dobrze wiele powiązań szpiegowskich niemieckich w Polsce. Nadaje się do dalszego wykorzystania”.

W Paryżu kpt. Dubik służył jako kierownik Referatu KW w Wydziale IV Kontrwywiadowczym Oddz. II Szt. NW, kierowanym przez mjr. Wincentego Zaremskiego. Z racji pełnionych obowiązków podlegała mu tzw. „Brygada agencyjna” w skład której wchodziłi agenci kontrwywiadu pełniący służbę w Paryżu i w Angers (przy placówce ochronnej w siedzibie rządu RP). Byli oni podzieleni na grupy, którymi kierowali „brygadierzy”. Agenci ci zostali zwerbowani spośród byłych pracowników Wydz. IIb SG którzy na terenie Francji uprzednio zostali wcieleni do WP w charakterze podoficerów. Z tego powodu nie mogli oni przejść na uposażenie funkcjonariuszy cywilnych i byli opłacani z funduszy przeznaczonych na służbę kontrwywiadowczą. Miało to znaczenie dla nadzorującego ich służbę kpt. Dubika, który sam wypłacał należną gażę (miesięcznie od 1 200 do 2 500 franków), które pobierał z kasy Wydz. IV i rozliczał się z kier. Ref. Ogólnego.

Wydz. IV mjr. A. Próchnickim. Nadmieniamy o tym, gdyż później niekompetentni urzędnicy przez okres czterech lat wymagali od niego rozliczenia pobranych kwot, co ostatecznie wyjaśnił w 1945 ppłk Wincenty Zaremski.

W ramach obowiązków kpt. Dubika w okresie paryskim znajdowały się dochodzenia w sprawach mających związek z bezpieczeństwem państwa polskiego. W takim charakterze dopuszczony został do przesłuchania w Brukseli Sławy Gordon vel Janiny Morawiec vel Jeanette Petit, agentki niemieckiej, przekazanej Abwehrze w 1938 r. przez wywiad sowiecki, która znalazła się w rękach wywiadu belgijskiego. Osobiście przesłuchał powiązanego z Gordon Alfreda Bzowieckiego (właściwie Fliederbauma). Jak wynika z relacji kpt. Dubika w okresie funkcjonowania w Paryżu innym kierunkiem jego działalności było niedopuszczenie i wyeliminowanie z Biura MSWojsk. i Sztabu NW Jana Bronisława Seinfelda, którego uważał „za osobnika wysoce nieodpowiedzialnego ze względu na jego charakter. Jednocześnie podejrzewałem go o kontakt z osobami co do których byłem pewny, że stoją na usługach wywiadu niemieckiego”. W tej sprawie kpt. Dubik złożył obszernie zeznania w Sądzie Polowym nr 8 w Galashiels (Szkocja). Należy podkreślić, iż sprawa ta była pośrednio w mjr. Żychonia, obecnie mocno powiązanego z gen. Izydorem Modelskim, któremu Seinfeld składał meldunki, w większości zresztą fałszywe, co później udowodnił w 1943 r. Sąd Morski.

Kpt. Dubik, podobnie jak inni oficerowie został przesłuchany 12 III 1940 w sprawie kpt. Stefana Marescha przez mjr. dypl. Ludwika Sadowskiego z Biura Rejestracji Faktów (Komisja MSWojsk. ds. Badania Przyczyn Klęski Wrześniowej). Sprawa miała wyraźne tło polityczne - usiłowano dowiedzieć, iż kpt. Maresch działał w okresie międzywojennym powodowany przyczynami politycznymi. Na tę okoliczność został on przesłuchany przez por. Jerzego Giertycha referenta Biura Rejestracyjnego MSWojsk. Postawiony zarzut brzmiał: „Z tytułu stanowiska w Oddziale II Sztabu Głównego zajmował się wywiadem politycznym krajowym, a w szczególności, że na terenie krajowym inwigilował osobę Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego”. Nietrafność tego zarzutu została udowodniona, również na podstawie zeznań powołanych świadków, w tym kpt. Dubika, który zeznał: „Sprawami politycznymi oraz prowadzeniem czynnego wywiadu polit. [ycznego] Ref. KW się nie zajmował. Kpt. Maresch nie zajmował się sprawami polit. [ycznymi], nie leżały bowiem w ogóle w zakresie tego referatu, a gdyby nawet miał takie zainteresowania, nie miałyby na nie czasu”. Z zeznania kpt. Dubika wynikało, że sprawy związane z polityką wewnętrzną leżały w gestii przede wszystkim Referatu Narodowościowego kierowanego przez kpt. Leonarda Stanisławskiego. Kpt. Dubik zaznaczył przy tym, że jego stosunki z kpt. Stanisławskim nie układały się dobrze („nie okazywał mi specjalnego zaufania”), w związku z czym nie znał szczegółów takiej pracy. Dodał też jako możliwe zainteresowanie sprawami politycznymi Centralnej Agentury kpt. Bolesława Ziemiańskiego, jakkolwiek nic autorytatywnego na ten temat nie mógł podać.

Biuro Rejestracji Faktów MSWojsk. kierowane przez płk. dypl. Fryderyka Mały'ego zażądało od kpt. Dubika również złożenia sprawozdania odnośnie interesujących je innych spraw. 1 czerwca 1940 r. zwróciło się o uzupełnienie nadesłanego sprawozdania odnośnie szeregu kwestii (łącznie 12 zapytań szczegółowych), w tym dotyczących efektywności pracy SRI: I, III, IV, V, VII, VIII oraz SRI Dowództwa Floty. Chodziło m.in. o działania samego kpt. Dubika na rzecz zwiększenia efektywności pracy tych instytucji. Momentem na który zwrócono uwagę w sprawozdaniu kpt. Dubika zamieszczonych w materiale „Spostrzeżenia dotyczące przygotowań i działań wojennych” była jego ocena pracy kw: „rozbita organizacyjnie, nieskoordynowana, a przy tym kosztowna i w swoich metodach wiecznie bojaźliwa, chwiejna i niepewna siebie”. Na stanowisku kierownika Referatu KW pozostawał do czerwca 1940 czyli do ewakuacji do Wlk. Brytanii.

W lipcu 1940 był w Londynie w związku ze sprawami wynikającymi ze służby w Oddz. II. Uległ wtedy wypadkowi samochodowemu i przebywał w Londynie do jesieni 1940, a następnie do końca roku w szpitalu w Szkocji. Po przeniesieniu władz polskich i Centrali wywiadu do Londynu tzw. „akcje” kpt. Mieczysława Dubika mocno spadły, co sam zainteresowany wiązał z dojściem do znaczenia mjr. Jana Żychonia i osób, które widział jako z nim powiązanych. Wzajemna niechęć wynikała, mówiąc skrótowo, z faktu popierania przez kpt. Dubika podejrzeń artykułowanych nadal przez kpt. Niezbrzyckiego, a także kilku innych (mjr. Tadeusz Nowiński, mjr. Jan Zakrzewski) wg nich o co najmniej niejasnej, wymagającej wyjaśnienia roli mjr. Jana Żychonia jako kierownika Ekspozytury nr 3. Chodziło o możliwość co najmniej inspirowania go przez wywiad niemiecki. Pozycję mjr.

Żychonia umocniło w opinii kpt. Dubika, poparcie jakie uzyskał m.in. ze strony wiceministra Spraw Wojskowych gen. Izydora Modelskiego, a także zbliżenie z nowo awansowanymi w tej służbie oficerami, w tym zcą szefa a wkrótce szefem Oddz. II Szt. NW ppłk. dypl. Stanisławem Gano. W tej sytuacji doszło zresztą do wymownej decyzji, jaką była likwidacja dotychczasowej obsady personalnej kontrwywiadu. Mimo tej sytuacji kpt. Dubik przekonany najwyraźniej o słuszności swoich podejrzeń odnośnie mjr. Żychonia, starał się w lipcu 1940 zwrócić na nie uwagę szefa Oddz. II Szt. NW płk. dypl. Leona Mitkiewicza. Celem tej nieskutecznej zresztą interwencji było zablokowanie nominacji mjr. Żychonia na szefa wywiadu „dopóki sprawa nie zostałaby wyjaśniona całkowicie kontrwywiadowcze, względnie sądownie”.

Formalnym powodem faktycznego odsunięcia kpt. Mieczysława Dubika od spraw wywiadu było ujawnienie przez jego pracownicę z okresu paryskiego Marię Zubrzycką (wg Dubika: „moja agentka w Wydz. IV w Paryżu, pracująca początkowo jako telefonistka, a następnie jako urzędniczka w kartotece”) faktu, że kpt. Dubik miał nakłaniać ją, aby przekazała znanemu jej członkowi Rady Narodowej dwa pisma: jedno pisane przez Dubika, drugi tekst (memorandum), który miał zostać podyktowany jej też przez kpt. Dubika, w sprawie złej sytuacji panującej w Oddziale II Szt. NW. Nie doszło do tego, wg Marii Zubrzyckiej: „Po zorientowaniu się, że kpt. Dubik chce mnie użyć jako narzędzie do osobistych rozgrywek”, niemniej sprawę ujawniono, niewątpliwie chcąc uderzyć w kpt. Dubika. W tej sprawie był on przesłuchiwany w maju 1941 w kancelarii Oddz. II Dowództwa I Korpusu. Linią jego obrony było twierdzenie, że nieprawdą jest, jakoby miał nakłaniać Zubrzycką do przekazania tekstu, jednak nie zaprzeczał, że był jego autorem. Przeważała jednak opinia, iż była to inicjatywa wyniesienia spraw Oddz. II na zewnątrz, w wyniku czego kpt. Dubik został skierowany do innej służby, począwszy od referenta personalnego w Sztabie Brygady Strzelców Kanadyjskich (25 VI 1940 - 15 X 1941), przy czym od 10 VII 1941 służył w 14 batalionie 5 Brygady Kadrowej Strzelców na odcinku Montrose. Formalnie przeniesiony do 3 Brygady Kadrowej Strzelców, jednak wskutek jej rozwiązania, bez ostatecznego przydziału.

Następnie objął stanowisko adiutanta kursu dców kompanii (16 X - 27 XI 1941), a stamtąd przeszedł do Szkolnego Baonu Oficerskiego (27 XI 1941 - 10 I 1942). Na początku 1942 zmienił całkowicie swoją specjalizację obejmując obowiązki instruktora naziemnej obsługi lotniczej przy 304 i 305 dywizjonach bombowych stacjonujących w Lindholm. Tę samą funkcję pełnił od 10 X do 20 XII 1942 r. w Szkole Lotniczej w Nuneaton, przedzieloną ponowną służbą w Szkolnym Baonie Oficerskim (10 VI - 10 X 1942). Kolejne przydziały kpt. Dubika nadal nie uwzględniały jego specjalności jako oficera kontrwywiadowczego - od 20 XII 1942 do 20 VII 1943 służył w baonie Zapasowym w Burntisland, później uczestniczył (do 20 XII 1943) w kursie w Centrum Wyszkożenia Zarządzania Wojskowego, w którym następnie został wykładowcą - aż do 15 X 1945 r.

Kpt. Dubik był niewątpliwie jednym z ważniejszych świadków obrony kpt. Niezbrzyckiego i mjr. Nowińskiego, a faktycznie oskarżenia Żychonia. Jego zeznania zgodne były z wcześniej już prezentowanymi poglądami na działalność polskiego wywiadu na kierunku zachodnim,



szczególnie w kontekście afery mjr. Jerzego Sosnowskiego i funkcjonowania Ekspozytury nr 3 a personalnie jej kierownika mjr. Jana Henryka Żychonia. Należy tu nadmienić, że Dubik z perspektywy Centrali KW miał dostęp wyłącznie do afer kw realizowanych przez Eksp. nr 3, czyli jego wiedza na temat tej działalności Ekspozytury nr 3 była w rzeczywistości cząstkowa. Z wielu stron zeznań kpt. Dubika wylania się podstawowa teza mówiąca o zachodzącym na siebie i poniekąd uzupełniającym się działaniu - obiektywnie na rzecz wywiadu niemieckiego, obydwu wymienionych wyżej podmiotów. Kpt. Dubik uważał, iż afera Sosnowskiego dała stronie polskiej podstawę do rozpoznania doktryny oraz metod działania wywiadu niemieckiego w takim zakresie, jak żadna inna afera szpiegowska przed nią. Wykazała ona jak wywiad niemiecki włączał się do sieci centralnej obcego wywiadu. Upatrywał takiej inspiracji przede wszystkim w oddziaływaniu na polski Sztab Główny poprzez sieć wywiadu płytkiego oraz wybraną ekspozyturę. Analizującego dostępny materiał Dubika uderzyło np. że agent inspiracyjny wywiadu niemieckiego w latach 1927-1929 i powtórnie w latach 1933-1934 (chodziło o Schneidera) zgłaszał się do tego samego oficera wywiadowczego, a mianowicie kpt./mjr. Jana Henryka Żychonia, mimo wcześniejszego zidentyfikowania go jako inspirowanego przez wywiad niemiecki. Sugestia Dubika w tej sprawie wymaga wyjaśnienia. Wg ustaleń R. Majznera Schneider - przynajmniej do 1923 nie został rozpoznany jako szpieg niemiecki. W tej opinii został o to bezpodstawnie posądzony w ramach rozgrywki pomiędzy wywiadem „korfantowskim” a „warszawskim”. W 1923 okazało się, że Schneider współpracował z wywiadem brytyjskim, a nie niemieckim.

Według Dubika miało to bezpośredni związek z aferą Sosnowskiego, co uzasadniał następująco: „przy zestawieniu innych elementów nabrałem przekonania, że w tym czasie kiedy w ekspozyturze (BIG) był mjr [wówczas kpt.] Żychoń, inspiracja niemiecka miała ujście tą drogą, gdy zaś mjr Żychoń został przeniesiony na szefa Ekspozytury nr 3, innym jakimś sposobem drogi inspiracji i infiltracji wywiadu niemieckiego przesunęły się również w tym kierunku, obierając sobie za siedlisko północną ekspozyturę wywiadowczą polskiego Sztabu Głównego”. W takim poglądzie utwierdzały Dubika analizowany przez niego przebieg afer Koffera, Pfeiffera czy dalszy ciąg afery Schneidera.

Kpt. Dubik wracał kilkakrotnie w swych relacjach i zeznaniach do zastanawiającej dla niego okoliczności kreowania poniekąd przez gdańską i niemiecką prasę kpt./mjr. Żychonia na osobę grożąca wręcz bezpieczeństwu W.M. Gdańska a nawet Rzeszy. Jednocześnie konfrontował to z faktem całkowicie swobodnego przebywania szefa Ekspozytury nr 3 na terenie Gdańska, gdzie zauważmy - był i tak doskonale znany Niemcom, a artykuły mu poświęcone ukazywały się w prasie gdańskiej. Dubik postawił też pytanie o cel działania mjr. Żychonia, który w 1937 r. zaprosił na wyścigi do Sopotu kilkunastu oficerów wywiadowczych z podległych mu posterunków oficerskich i to w mundurach. Zwracał też uwagę na inną okoliczność - według niego niejasną, a mianowicie o powody szczególnego zainteresowania mjr. Żychonia sprawami kontrwywiadowczymi na terenie całego kraju, dotyczących agentów wywiadu niemieckiego, podczas gdy nigdy nie mógł przekonywująco wyjaśnić spraw dotyczących likwidacji jego własnych agentów na terenie Niemiec.

Uzasadnienie zastrzeżeń kpt. Dubika wobec obydwu, rzeczywiście głównych źródeł informacji dla polskiego Sztabu Głównego odnośnie spraw związanych z wywiadem na Niemcy (Sosnowski i Żychoń stanowili jedyne źródło informacji dokumentalnych: sieci wywiadu głębokiego - Sosnowski i sieci płytkiej - Żychoń), wywodził z przeprowadzonych analiz w których zwracał uwagę m.in. na łączące ich cechy postępowania, których cel widział jako dążenie do: „opanowania i wzięcia pod swój wpływ bezpośrednio przełożonych. Następnie wszystkich innych, którzy mogliby się im okazać potrzebni [...] Jakiś wewnętrzny impuls zmuszał tych oficerów, żeby swe otoczenie, z którym się stykali i od którego mogli być uzależnieni, urobić na swych przyjaciół, rozłożyć ich psychicznie względnie moralnie i ściśle związać ich z sobą. Dążyli oni do tego aby na wyniki ich pracy patrzeć pobłażliwym wzrokiem kolegi przyjaciela”. Odnośnie stosunków z podwładnymi według ustaleń Dubika obaj dążyli do związania ich ze sobą robiąc z nich swoje powolne narzędzie. Podawał na to przykład relacji Sosnowskiego na linii: Mroczkowski-Runge-Stanak-Studencki, z kolei w odniesieniu do mjr. Żychonia: Skracha-Twardowski-Seinfeld „i wielu innych”.

Szukając odpowiedzi na nurtujące go wątpliwości odnośnie roli Sosnowskiego i Żychonia kpt. Dubik rozpatrywał sprawę w dwóch możliwościach sprowadzając je do konstatacji, że albo wszystkie wypadki odnośnie pracy ekspozytury bydgoskiej są konsekwencją niedbalstwa lub lekceważenia zasadniczych i podstawowych elementów w służbie kontrwywiadowczej lub że „pod tym ukrywa się wywiad niemiecki, który kieruje mjr. Żychoniem i mjr. Żychoń świadomie działa na jego korzyść”. Z takich możliwości, jak tłumaczących poniekąd niewłaściwe według Dubika i Niezbrzyckiego okoliczności funkcjonowania Ekspozytury nr 3, odnotowanych już w 1939 r. w zasadzie obaj nie wycofali się również później. Dołączył do nich jednoznacznie mjr. Tadeusz Nowiński, który wysłany na początku września 1939 r. do Paryża na placówkę wywiadowczą był wystarczająco poinformowany o sprawie mjr. Żychonia. Usiłował on z racji pełnienia funkcji najpierw p.o. szefa Wydz. Wyw. MSWojsk./Szt. NW, a po grudniu 1939 r. szefa Referatu „Zachód” (wywiad na Niemcy) Wydz. Wyw. nie dopuścić do udziału w polskiej służbie wywiadowczej przybyłego z Rumunii mjr. Żychonia, który ostatecznie został uplasowany wówczas przy Wywiadzie (Drugie Biuro) Admiralicji Francuskiej jako kierownik Polskiego Biura Wywiadowczego.

Kolejny powojenny przydział skierował go do Centrum Wyszkożenia Piechoty (do 20 I 1946), a następnie do KU nr 1 (do 11 II 1946). Następnie dca kompanii adm.-gospod. w Szpitalu Wojennym nr 11. Niemal przez cały okres służby w Wlk. Brytanii kpt. Dubik starał się o załatwienie sprawy rozliczenia się z zaliczki 41 000 funtów pobranych z dotacji ówczesnego Wydziału IV, celem wypłaty agentom kw w VI1940 i zwrócenia mu oraz kpt. Brodzińskiemu kwoty 7 096 franków wydatkowanych z własnej kieszeni. Z braku czerwcowych kwitów został posadzony o defraudację tej sumy. W 1941 przedstawił prowizoryczne rozliczenie się, ostatecznie sprawa została załatwiona dopiero w 1945 zwrotem nadwyżki i rozliczeniem kpt. Dubika z czerwcowej sumy. Jak pisał w liście do ppłk. Zaremskiego, dziękując mu za poparcie i pomoc: „Nie mogę się powstrzymać od uwagi, że wszystko to bardzo mnie bolało i boli, zwrot zaś obecnie moich własnych pieniędzy w niczym nie

zmniejsza krzywdy jakiej doznałem przez poderwanie mojej opinii [...] Kwota ta, choć silnie w ciągu czterech lat zdewaluowana, przyda mi się obecnie bardzo w związku z ogólną sytuacją, gdy w każdej chwili mogę zostać emigrantem bez środków do życia”.

3 XII 1946 zaciągnął się do PKPR. Należy też odnotować fakt przejściowego posługiwania się przez kpt. Dubika w okresie wojny - za akceptacją Naczelnego Wodza, nazwiskiem pokrywkowym „Snopkowski”, co miało uzasadnienie we wcześniejszym zaangażowaniu tego oficera w pracy na Polu antyniemieckim. Był wykazywany jako „Snopkowski-Dubik” w obsadę Oddz. II SG z 20 V 1940. Po wojnie pozostał na emigracji w Wlk. Brytanii, zmarł 2 VIII 1952 w polskim szpitalu w Penley, pochowany w Wrexham, Denby - Walia. Był żonaty z Barbarą Romualdą z Filipkowskich zamieszkałą po wojnie w Podwarszawskich Włochach.

#### **Odznaczenia:**

- Krzyż Walecznych,
- Medal Niepodległości,
- Srebrny Krzyż Zasługi,
- Medal Wojska,
- Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921,
- Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości (1928),
- Srebrny Medal za Długoletnią Służbę (1938),
- Brązowy Medal za Długoletnią Służbę (1938).

Opracował: **Tadeusz Dubicki, Andrzej Suchcitz**. Tekst ukazał się w: *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939-1945*, Tom III, Łomianki 2018, s. 93-106 .